



ILZA FILIPOWSKA (FREUND)

Protokół zeznania złożonego przed Wojewódzką Żydowską Komisją Historyczną w Krakowie
dnia 20 czerwca 1947 r.

Odbierająca zeznanie: Sara Berklehammer

Zeznająca:

| | |
|--------------------------|---|
| Imię i nazwisko | dr Ilza Freundowa |
| Data i miejsce urodzenia | 14 stycznia 1902 r. we Wrocławiu |
| Miejsce zamieszkania | Kraków, ul. Wrzesińska 8/12 (przed wojną i obecnie) |
| Zawód | lekarka |

W sprawie „Chłopczy”, Alice Orlowski:

Z „Chłopczyką” spotkałam się po raz pierwszy w Kablu [fabryce kabli], gdzie pracowałam jako lekarz obozowy.

15 maja 1944 r. o godz. 8.00 rano wpadła do mojego ambulatorium w towarzystwie drugiej *Aufseherki*, nieznanej mi z nazwiska, i zrobiła mi piekielną awanturę. Zaczęła krzyczeć i wrzeszczeć, że u mnie jest brud, że jeszcze nieposprzątane, że w popielnicze leżą niedopałki papierosów. Zaczęłam tłumaczyć jej, że rozpoczynam ordynację [przyjmuję] od godz. 6.00 rano tych, którzy wyruszają do pracy o 7.00 rano, a od 7.00 do 8.00 tych, którzy z pracy powracają. Wobec tego mogę sprzątać dopiero po skończeniu ordynacji [przyjęć], o 8.00. Ale na nic nie zdały się moje tłumaczenia. Rzuciła się na mnie ze wściekłością, biła po twarzy i oczach tak, że jedno oko momentalnie mi zapuchło. Wychodząc, zapowiedziała, że wróci za pół godziny, a do tego czasu musi być gruntownie posprzątane.

Przez ścianę słyszałam, że weszła do sąsiedniego baraku, gdzie były kobiety, które po nocnej pracy wróciły o godz. 7.00 rano. Słyszałam, że je niemiłosiernie biła i w pewnej

chwili rozkazała sobie przynieść swój bicz. Wtedy zamknęłam ambulatorium i poszłam do dyrekcji. Tam zwróciłam się do zastępcy dyrektora Dietze i powiedziałam mu, że Orlowski bije niemiłosiernie kobiety, że chyba połowa z nich nie będzie mogła pójść w nocy do pracy. Dietze oświadczył, że on nie może w tej sprawie interweniować, bo to nie leży w jego kompetencji, to są zarządzenia SS.

Orlowski dowiedziała się natychmiast o mojej interwencji, zostawiła bicie [i] przyszła do mnie do ambulatorium. Zapowiedziała mi, że zostanę zwolniona ze stanowiska lekarki, że mnie wyśle do Płaszowa do *Steinbruchu* [kamieniołomu], gdzie mnie na pewno wykończą. Wygrażała, że ja ją już poznam i że zemści się na moim mężu. Ta pogrożka tak na mnie podziałała i tak mnie psychicznie złamała, że po jej odejściu postanowiłam się otruć i zażyłam w tym celu siedem gramów luminalu. Po pewnym czasie straciłam przytomność.

Gdy Orlowski dowiedziała się o moim samobójstwie, nie pozwoliła mnie ratować i nikomu do mnie wejść. Zamknęła ambulatorium na klucz i go zabrała. Mimo to po jej odejściu dr Hausman i dr Fromowicz przy pomocy mojego męża i dentysty Kleinmanna dostali się do ambulatorium przez okno i zrobili wszystko, ażeby mnie odratować.

Po dwóch dniach przyszli po mnie strażnicy z Płaszowa, ażeby mnie zabrać do *Steinbruchu*, a że byłam nieprzytomna, załadowano mnie na wóz. Mój mąż, licząc się z tym, że idę na rozstrzelanie, zgłosił się dobrowolnie i poszedł razem ze mną. Zabrano jeszcze wówczas Trude Steuer, niemiecką Żydówkę, sekretarkę dyrektora Boehmego.

W Płaszowie dano mnie do szpitala i tam codziennie odwiedzała mnie Orlowski, grożąc, że wnet skończy się moje wylegiwanie i pójdę do *Steinbruchu*. Po kilku dniach poszłam jako praczka do pralni, a Orlowski z satysfakcją wskazała na mnie: „Widzicie, to jest ta lekarka Kablu, teraz pierze”.

Po trzech dniach zmieniło się jej postępowanie w stosunku do mnie, dała mi lekką pracę, znaczenie brudnej bielizny. Przypuszczam, że tę zmianę na lepsze zawdzięczałam interwencji dyrektora Boehmego, który mnie szanował i cenił moją pracę. Zwrócił uwagę *Lagerführera* [na to], że Orlowski podjudziła komendanta *Werkschutzów* Łukasika, podobno *volksdeutscha* ze Śląska, który chciał się mnie i Steuerówny pozbyć, bo wiedzieliśmy o tym, że on gwałcił żydowskie kobiety. Boehm oskarżył przed Grimmem Łukasika, że nie zachowuje się odpowiednio i nie powinien zajmować stanowiska komendanta *Werkschutzu*.

W związku z tym wezwał mnie Grimm na przesłuchanie i rozkazał mi: „Niech pani poda nazwiska tych kobiet, które Łukasik zgwałcił”. Odpowiedziałam: „Nie podam żadnych nazwisk”. Na to on: „Musi pani, mamy sposoby zmuszenia pani do mówienia”. Odpowiedziałam: „Ja się was nie boję. Dałam dowody, że się nie boję śmierci”. Wtedy zmienił ton i powiedział: „Pani boi się podać nazwiska i sądzi, że będą jakieś represje. Przysięgam pani, daję słowo honoru, że uważam te kobiety za ofiary i na pewno nie one będą ukarane”. Ja wówczas byłam jeszcze bardzo odważna i oświadczyłam, że nie wierzę nawet w słowo honoru.

Wtedy Grimm zaproponował, że on odczyta nazwiska kobiet, które mu podano, a ja tylko mam powiedzieć „tak” lub „nie”. I zaczął czytać. Ja tylko mówiłam „tak”. Na to on powiedział: „Więc te kobiety zgwałcił”. A ja: „Przepraszam, nie. Próbował zgwałcić”. „Jak to próbował?” – zdziwił się Grimm – „Opierały się?” „Naturalnie” – odpowiedziałam – „Niemcy stworzyli pojęcie *Rassenschande*, ale dla Żydówki jeszcze o wiele straszniejszym byłoby oddanie się Niemcowi i każda z nich wolałaby umrzeć, niż mieć stosunek z Niemcem”. Moja odpowiedź imponowała mu i odnosił się do mnie z szacunkiem.

Z końcem czerwca wysłała mnie „Chłopczyca” z transportem do Wieliczki i tam pracowałam w ambulatorium jako lekarka. Po dwóch tygodniach ciężko zachorowałam i odtransportowano mnie do szpitala do Płaszowa, gdzie leżałam tydzień.

Później pracowałam w obieralni ziemniaków. 5 sierpnia 1944 r. wysłano całą obieralnię do Oświęcimia. Mnie udało się zbiec po drodze na stację i wróciłam do obozu do męża, którego niestety nazajutrz wysłano do Mauthausen.

Od 8 sierpnia pracowałam przez tydzień w *Barackenbau*, a potem dzięki *Scharführerowi* Müllerowi dostałam się jako sprzątaczką i stenotypistką do garażu. Tam byłam przez dwa tygodnie, a 26 sierpnia poszłam z transportem jako lekarka do obozu *Nachrichten Geräthslegar* w Gundelsdorf, należącego do KL Flossenbürg w Bawarii (Patrz zeznanie Gundelsdorf).